

Przestrzeń – pismo dla szefów

18.04.2024

Zbigniew Minda

Sejmik, czyli wielka skała narady

Bez zbędnych wstępów i idąc wprost do sedna, sejmik to po prostu rada całego ruchu, w której biorą udział wszyscy szefowie jednostek. Sejmik to jeszcze jeden wyraz naszej pedagogiki rady. Mamy w gromadzie skałę narady, potem w drużynie, radę zastępu i radę drużyny, jest rada kręgu, rada szczepu, rada hufca, są rady, czy ekipy krajowe, jest rada pedagogiczna. Wreszcie jest wielka rada, czyli Sejmik.

Pedagogika narad jest nauką brania na siebie odpowiedzialności za większą całość. Dostrzegania dobra wspólnego. Rozszerzania horyzontu poza czubek mojego nosa i poza własny tylko interes i interes swojego środowiska. Myślenia o innych i dla innych. Jest rozsądną troską o dobro wspólne. Jest więc swego rodzaju polityką, czyli roztropnym kierowaniem wspólnych spraw w określonym kierunku. Dobrym kierunkiem, ma się rozumieć.

Jak doskonale wiemy, w harcerstwie najważniejsza jest dziewczyna i chłopak, i ich radość z sobotniej zbiórki, biwaku, obozu. Czyli codzienne życie harcerskie po prostu. Wszystko, co jest ponad tym, czyli szczep, hufiec, ekipy krajowe, biuro i inne rzeczy, mają jedno jedyne zadanie: aby dziewczyna i chłopiec byli szczęśliwi na swojej zbiórce, która ma być festiwalem dobrego stylu skautowego i praktykowaniem szlachetności prawa harcerskiego.

Może się to wydać trochę niepoważne. Bo jak to, my tutaj zebrani młodzi dorośli z całej Polski na sejmiku, mamy zajmować się tylko tym, by zbiórki i obozy się odbywały w jak najlepszym stylu? Lepiej może uchwalmy jakąś odezwę do narodu, wezwijmy do obrony ojczyzny, wydajmy jakieś oświadczenie dla prasy, nawiążmy relacje dyplomatyczne z innymi państwami, przegłosujmy coś naprawdę poważnego. Otóż nie.

Nie możemy ulegać pokusom i zapomnieć, po co tu jesteśmy. Nie jesteśmy tu po to, by ratować ojczyznę i Kościół. Jesteśmy tu po to, by na sejmiku tworzyć taką atmosferę i taki styl, by one niosły cały ruch i znajdowały echo w najdalszym zakątku Polski, gdzie 5-6 dziewcząt lub chłopców odbywa swoje zbiórki. I to jest jak najbardziej poważne i godne tego, by raz na trzy lata zjechać z całej Polski i nieść to słodkie brzemienie całego ruchu. Owszem, wykorzystujemy sejmik, by uzyskać szerszy odzew dla działalności pedagogicznej naszych jednostek, możemy zaprosić jakieś władze, biskupa, inne organizacje. Z pewnością możemy sejmik do takich rzeczy wykorzystać.

Sejmik ma jedną podstawową cechę: jest wspólną radą dziewczyn i chłopaków, obu nurtów. Jest po prostu wielkim festynem jedności całego ruchu. Owszem, na każdym poziomie, czyli szczepu, hufca oraz ekip krajowych i naczelnictwa, oba nurty ściśle koordynują swoje działania. Nie może być przecież dziewczyn bez chłopaków i vice versa. Jasne, czasami, przejściowo możemy nie mieć obok jednostki z drugiego nurtu, ale staramy się prędzej czy później temu zaradzić. W końcu rodzice mają nie tylko córki, ale

również synów lub nie tylko synów, ale również córki i chcą móc wysłać do skautingu w swojej parafii i jedno, i drugie.

Kwestia jedności jest zagadnieniem fundamentalnym. Wszyscy jej sobie życzymy i doceniamy fakt, że gdziekolwiek nie pojedziemy i nie spotkamy się z innymi Skautami Europy, nie tylko w Polsce, ale również wszędzie w Europie, to odczuwamy jakąś więź, coś wspólnego, świat wartości, stylu, podejścia do życia. Odczuwamy, że nie ma podziałów: ja trzymam z tymi przeciwko tamtym, a z tamtymi przeciwko jeszcze innym, itd. Uczestniczymy po prostu w powszechności Kościoła. I jest to absolutnie fantastyczne.

Mamy jednak związanych z tym kilka wyzwań, nad którymi musimy pracować. By była jedność, my sami musimy wykazać się wielką dojrzałością, nie tworzyć podziałów, nie wykluczać, nie ulegać niezdrowej solidarności jakiegokolwiek rodzaju: lokalnej, związanej z gałęzią lub nurtem, pokoleniowej, związanej z podobnym podejściem pedagogicznym lub ze stażem itp. Zawsze najważniejszą rzeczą musi być lojalność wobec ducha, stylu i pedagogiki Skautów Europy.

Nasz ruch rozwinął się dlatego, że ci, którzy w różnych momentach stali na jego czele, nie kierowali się wąskim spojrzeniem środowiskowym, ale ulegali zachwytowi nad talentami osób i środowisk, które w danym momencie się pojawiały i które praktykowały w sposób wybitny pedagogikę i styl Skautów Europy oraz posiadały szefów zdolnych do wzięcia odpowiedzialności za coś więcej, niż tylko poziom lokalny. Nietrudno prześledzić przez ostatnie 40 lat kolejne osoby i kolejne środowiska, które wniosły szalenie dużo w rozwój naszego ruchu na poziomie ponadlokalnym.

Dojrzała troska o jedność jest więc pewną pracą nad sobą, nad własnym charakterem, jest ćwiczeniem ascetycznym, ale też intelektualnym, gdyż wymaga poszerzenia horyzontów, wyjścia poza własny, tradycyjny krąg rozmówców, zrozumienia perspektywy szerszej niż tylko partykularna.

Na Sejmiku wybieramy władze stowarzyszenia, czyli Radę Naczelną, która następnie wybiera Zarząd, czyli naczelników, przewodniczącego, sekretarza i skarbnika. Ten wybór Rady Naczelnej to jest naprawdę fantastyczne ćwiczenie tej dojrzałości. Bo z jednej strony czymś naturalnym jest wybór kogoś, kogo znamy, kto zwykle jest z naszego środowiska, nurtu czy gałęzi, z naszego pokolenia, z którym dzielimy „szlak bojowy”. Z drugiej zaś strony mamy widzieć całość ruchu, poznać osoby z każdego środowiska, z innego nurtu, innej gałęzi, po prostu wiedzieć, kto w danym momencie, nieważne skąd jest, jak długo jest, jakiej płci jest, powinien się znaleźć we władzach ze względu na to, co może wnieść do ruchu. Mamy ulec zachwytowi nad talentami osób wybitnych, które są wokół nas. Szukać najlepszych, najbardziej aktywnych, roztropnych, wykazujących się głębokim rozumieniem pedagogiki i pewnej polityki ruchu jako całości i ich wybrać do władz.

I znów, z jednej strony troszczymy się faktycznie o to, by ważne i duże środowiska miały swoją reprezentację, by taką reprezentacją miał każdy z nurtów, być może każda z gałęzi, itd. Dobrze też co do zasady pomieszać nieco starych z nowymi, czyli umiejętnie łączyć doświadczenie ze świeżym pokoleniowo spojrzeniem. Z drugiej strony jednak, jeśli widzimy, że mamy doskonały zestaw osób akurat na ten czas, to nie przejmujemy się aż tak ową zasadą „reprezentatywności” środowisk, nurtów, gałęzi lub tp, lub przejmujemy się, ale

tylko minimalnie. Nie możemy kierować się sztywno parytetami. Mamy się kierować tym, co w danym momencie podpowiada roztropność. W ten sposób bowiem jesteśmy zależni od powiewu Ducha Św., a nie od naszej czysto ludzkiej metodologii, która mierzy „zasługi”. Nikomu nic się w naszym ruchu nie należy. Wszystko należy się pedagogice, duchowi i stylowi Skautów Europy na usługach dziewczyny i chłopca w wieku od 8 do 17 lat.

Nigdy nie urządzamy tzw. gierki personalnych, nie ustawiamy frontów, nie prowadzimy tzw. polityki transakcyjnej, tylko szukamy osób, które najlepiej będą służyć dobru wspólnemu. Oczywiście mamy prawo się nie zgadzać, mamy prawo na kogoś nie głosować, mamy prawo mieć własny rozum, własną ocenę. Mamy prawo rozmawiać ze wszystkimi z mojego środowiska i spoza mojego środowiska, by się rozeznąć i powierzyć stery ruchu osobom, które uważamy za najlepsze. Oznacza to oczywiście możliwość wystąpienia pewnych napięć. Ważne, żeby pamiętać, że jeśli po naszych szlachetnych zabiegach na rzecz pewnych osób czy pewnego kierunku, który dla nas osoby te reprezentują, widzimy, że jesteśmy w mniejszości, że pomimo perswazji, przekonywania, argumentowania, nie dajemy rady zdobyć poparcia, wówczas odpuszczamy i zdajemy się na wybór większości. Wracamy do siebie i z takim samym entuzjazmem jak wcześniej, budujemy naszą lokalną przestrzeń wolności razem z dziewczętami czy chłopcami nam powierzonymi.

Na Sejmiku zależy nam bardzo na tym, kto wejdzie do Rady Naczelnej, ale również kto będzie naczelniczką i naczelnikiem, bo to oni stoją na czele swoich nurtów, a równocześnie stoją razem na czele całego ruchu. Mamy dwie głowy, w osobach naczelniczki i naczelnika. Ale przewodniczący, a także skarbnik i sekretarz, to również ważne funkcje, dzięki którym naczelnicy nie są sami w podejmowaniu decyzji, zapewniają też dodatkowy poziom kolegialności. Wybór członków Rady Naczelnej co do zasady jest prosty, bo sprawowanie funkcji nie wiąże się z tak wielkim zaangażowaniem czasowym i z tak szczególnym doбором umiejętności.

Wybór naczelniczki i naczelnika jest nieco bardziej skomplikowany, bo w końcu chodzi o osoby z odpowiednimi zdolnościami, które zwykle przez 3-4 lata, lub więcej, będą musiały być bardzo zaangażowane. Kandydat musi się dowiedzieć sporo wcześniej, że jest kandydatem i mieć czas na przemyślenie, podjęcie decyzji i przygotowanie się. Muszą się więc odbyć rozmowy odpowiednio wcześniej. Zwykle to Rada Naczelna, w osobie jej przewodniczącego, w ciągu roku przed upływem kadencji bada grunt, czy obecny naczelnik lub naczelniczka oraz pozostali członkowie zarządu będą chcieli kontynuować misję, a jeśli nie, to czy mają jakiś pomysł na następcę. Jest bowiem dobrym zwyczajem, tak jak w przypadku szefowych i szefów jednostek, by to oni przygotowali następców. W końcu zawsze mówimy na obozach szkoleniowych, że głównym zadaniem szefowej i szefa jest przygotowanie następcy, tak by jednostka się nie rozpadła z braku szefa. Podobnie jest ze szczepowymi, hufcowymi, namiestnikami i naczelnikami. Owszem, zawsze jest tak, że przełożony może mieć inny pomysł na swojego następcę, hufcowy może upatrzeć sobie innego szefa na moje miejsce, a naczelnik może upatrzeć sobie innego kandydata na namiestnika. W sposób naturalny hufcowych, którzy są naczelnikami (naczelniczkami) na swoim terytorium oraz namiestników i naczelników szukamy wśród tych, którzy byli dobrymi szefami jednostek. Ale mamy otwartą głowę, by nie kierować się tym kryterium, jeśli jakaś kandydatura jest oczywista.

Wybierając zatem naczelniczkę i naczelnika, Rada Naczelna nie działa arbitralnie, bez porozumienia i bez pytania odchodzących naczelników oraz szefowych i szefów, co do nowej naczelniczki lub nowego naczelnika. Najczęściej kandydatury docierają same do Rady Naczelnej, są emanacją całego naturalnego procesu wewnątrz nurtów, czy pomiędzy nurtami. Zwykle bowiem nie mamy nadmiaru kandydatów. Wyłanianie przywódców jest procesem naturalnym, będącym dziełem całej wspólnoty szefów, hufcowych, namiestników, naczelników i członków Rady Naczelnej.

Sejmik to wspaniałe wydarzenie. Bardzo ważne w życiu ruchu. To największe forum rady całego ruchu. Nie ma w jego czasie nurtów, nie ma mojego lokalnego środowiska, nie ma gałęzi, nie ma tych różnych dobrych partykularnych lojalności. Jest to czas, gdy takim samym sercem kochamy wszystkich, gdy czujemy, że to środowisko z drugiego końca Polski to jest moje własne środowisko, gdy wybuchamy radością na widok szefowych i szefów z każdego miejsca, gdy nawiązujemy kontakty, gdy umawiamy się na imprezę w innym mieście, gdy nasza lokalna banda dwudziestolatków wtapia się i tworzy ogólnopolską bandę dwudziestolatków, gdy ponosi nas entuzjazm przebywania w wielkim gronie młodych dorosłych, mając na oku wspólne ideały, wartości, cele i przeżywając w praktyce to, co Kościół nazywa obcowaniem świętych.

Uczestniczyłem w wielu sejmikach zarówno w Polsce, jak i w innych krajach. Zawsze robiła na mnie wrażenie wielka atmosfera radości tej wspólnoty młodych dorosłych, których potrafiło być od kilkuset do kilku tysięcy. Szczególnie wspomina się z jednej strony pochylenie nad sprawami strategicznymi, wówczas gdy są różne sprawozdania z działalności i dyskusja nad nimi, gdy są narady gałęzi, a z drugiej strony momenty tak podniosłe, jak apel, Msza Św. ze wspaniałymi śpiewami, czy wielki festiwal kulinarny (w czym specjalistami są Włosi – potrawy regionalne) lub fantastyczne przedstawienia wieczorne (w czym zawsze celowała Francja).

Najważniejsze jednak zawsze było to, że mimo napiętego programu, często podczas posiłków lub długo w nocy, można było prowadzić długie rozmowy z ciekawymi osobami (zwykle spotykało się takie osoby raz na bardzo długi czas) o sprawach zasadniczych, o wizji pedagogicznej, o problemach i sposobach ich rozwiązania. Wracało się z takiego sejmiku z taką otwartą głową, jakby człowiek zaliczył w weekend kilka obozów szkoleniowych. Sejmik jest wielkim świętem całego ruchu, świadectwem jego żywotności, wiary, entuzjazmu, dobrego stylu i wierności prawu harcerskiemu.